

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 17 (1038) 27 kwietnia 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Ma najwyższą rangę spośród wszystkich postaci nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Święto to jest nie tylko dniem szczególnego uwielbienia Boga w tajemnicy miłosierdzia, ale także czasem łaski dla wszystkich ludzi. *Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W tym dniu otwarte są wnętrzości miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które zbliżą się do źródła miłosierdzia Mojego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. ... Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat (Dz 699). Dusze giną mimo Mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia Mojego, zginą na wieki (Dz 965).*

Święto obchodzone jest w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Wybór pierwszej niedzieli po Wielkanocy na święto Miłosierdzia wskazuje na ścisły związek, jaki istnieje pomiędzy wielkanocną tajemnicą Odkupienia a tajemnicą miłosierdzia Bożego. Ten związek podkreśla jeszcze nowenna z koronki do Miłosierdzia Bożego, która rozpoczyna się w Wielki Piątek i polega na odmawianiu przez dziewięć kolejnych dni tej koronki. W "Dzienniczku" św. Faustyny zapisana jest także inna nowenna, którą Pan Jezus podyktował do jej użytku - wierni również mogą tę nowennę odmawiać (dzieło miłosierdzia dla zbawienia wielu dusz) z pobożności, łącznie z koronką do Bożego Miłosierdzia.

Bądź uwielbiony miłosierny Boże,
żeś się zniżyć raczył z niebios na tę ziemię.
Wielbimy Cię w wielkiej pokorze,
żeś raczył wywyższyć całe ludzkie plemię.
W miłosierdziu swoim niezgłębiony, niepojęty,
z miłości ku nam bierzesz sobie ciało,
z Dziewicy Niepokalanej, nigdy grzechem nie tkniętej,
bo tak Ci się od wieków upodobało.

Dziewica święta, ta śnieżna Lilija,
pierwsza wielbi wszechmoc Twego miłosierdzia,
Jej czyste Serca na przyjęcie Słowa - z miłością się rozchyła,
wierzy słowom Pośłańca Bożego i w ufności się utwierdza.

O tajemnico miłosierdzia Bożego, o Boże litości,
żeś raczył opuścić tron nieba,
a zniżył się do nędzy naszej, do ludzkiej słabości,
bo nie aniołom, lecz człowiekowi miłosierdzia trzeba.

Aby godnie wystawić miłosierdzie Pana,
łączmy się z Matką Twą Niepokalaną,
bo wtenczas hymn nasz miłszym Ci się stanie -
bo Ona jest spośród aniołów i ludzi wybrana.

Przez Nią, jak przez czysty kryształ,
przyszło do nas miłosierdzie Twoje,
przez Nią miły Bogu człowiek się stał,

przez Nią nam spływają wszelkich
łask zdroje.

Św. Faustyna

Skonałeś Jezu, ale źródło życia wytrysnęło dla dusz i otworzyło się morze miłosierdzia dla całego świata. O źródło żywota, niezgłębione miłosierdzie Boże, ogarnij świat cały i wylej się na nas (Dz 1319).

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 2,42-47

Psalm: Ps 118,1.4.13-14.22.24

II czytanie: 1 P 1,3-9

Ewangelia: J 20,19-31

Wyznanie grzechów i rozgrzeszenie

Dla chrześcijanina, który grzesząc odrzucił miłość Boga, jedyną drogą powrotu do przyjaźni z Nim jest pokorne wyznanie swoich przewinień. Musi ono być dokonane nie tylko przed Bogiem, ale także wobec Kościoła, gdyż od Chrystusa otrzymał on władzę odpuszczania grzechów i wykonuje ją przez sprawowanie sakramentu pokuty. Wyznanie grzechów w celu uzyskania rozgrzeszenia jest istotnym elementem tego sakramentu, decydującym o jego ważności i owocności, gdyż „indywidualna i integralna spowiedź oraz rozgrzeszenie stanowią jedyny, zwyczajny sposób pojednania, przez który wierny, świadomy grzechu ciężkiego, dostępuje pojednania z Bogiem i Kościołem” (Kodeks Prawa Kanonicznego kanon 960).

Potrzeba sakramentalnego wyznania grzechów wynika przede wszystkim z tego, aby spowiednik jako sędzia w sakramencie pokuty, mógł poznać stan sumienia penitenta, ocenić ciężar jego grzechów oraz prawdziwość skruchy i następnie, na podstawie otrzymanej władzy zdecydować o udzieleniu lub zatrzymaniu rozgrzeszenia. Rozpoznanie choroby duszy grzesznika jest potrzebne także po to, aby spowiednik jako lekarz mógł ją skutecznie leczyć i doprowadzić do pełni zdrowia. Już samo wyznanie grzechów w sakramencie pokuty ma wartość terapeutyczną. Trudność wyznania związana ze wstydem wobec spowiednika zostaje nagrodzona ulgą, jaką wywołuje każde przyznanie się do winy oraz radością wynikającą z pewności przekreślenia jej na zawsze.

Wymienione funkcje sakramentalnego wyznania grzechów, chociaż są bardzo ważne, to jednak pierwszą i najważniejszą jest jego funkcja kultyczna. Wyznanie grzechów będąc znakiem sakramentalnym wchodzi w zakres działania Chrystusa jako Najwyższego Kapłana. W Jego dziele uwielbienia Ojca uczestniczą spowiednik i grzesznik, który przez swoje winy pomniejszył chwałę Bożą, a wyznając je, ponownie uznaje i czci świętość Boga, którego wcześniej obraził. Jest więc ono aktem liturgicznym, uroczystym w swojej dramatyczności, a zarazem prostym i skromnym przy całej wzniosłości swego znaczenia, przez który szczególnie zostaje uwielbione miłosierdzie Boże. Indywidualne spowiedź posiada jeszcze wartość znaku. Jest znakiem spotkania penitenta z pośrednictwem Kościoła, gdyż wymaga od niego „woli otwarcia swego serca przed sługą Bożym” (por. Obrzędy Pokuty dostosowane do zwyczajów diecezji polskich), który z ramienia Kościoła jest szafarzem sakramentu pokuty. Równocześnie jest ona znakiem ujawnienia się grzesznika wobec Boga i Kościoła. Grzesznik, który swoim dotychczasowym postępowaniem oświadczał Bogu: „Nie będę służył”, obecnie - przez przepętnione żalem przyznanie się do przewinień - odwołuje postawę buntu i z pokorą wyznaje: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie*.

Wyznanie grzechów to także akt odwagi i lojalności z równoczesnym zawierzeniem siebie przebaczącemu miłosierdziu Bożemu. Jest ono dowodem brania przez penitenta odpowiedzialności za swoją grzeszną przeszłość, gdyż tylko ten człowiek bierze odpowiedzialność za swoje czyny, który ma odwagę przyznać się do nich.

Oskarżenie się z grzechów jest sakramentalną spowiedzią tylko wówczas, gdy spełnia trzy następujące warunki:

- penitent wyznaje grzechy przed upoważnionym kapłanem;
- wyznanie ma na celu uzyskanie rozgrzeszenia, a więc łączy się z wiarą w odpuszczenie wyznawanych grzechów;
- musi być wyznany przynajmniej jeden grzech.

Wasz brat Franciszek

Moje spotkanie z Janem Pawłem II

Dzięki inicjatywie mojego syna udało mi się być uczestniczką pielgrzymki górali do Rzymu i okolic. Jednak najważniejszym punktem programu było spotkanie z Ojcem Świętym na audiencji ogólnej w środę /11.12.1991 r./Wtedy to nasz rodak skierował do licznie zebranych pielgrzymów powitanie oraz słowo Boże.

- *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. W szczególności pozdrawiam pielgrzymkę z Zakopanego, kolejarzy z Gdańska, również grupę turystów Polmozbyt z Gdańska i Polus z Warszawy, poza tym wszystkich innych uczestników obecnych na tej audiencji pochodzących z kraju i zza granicy.*

Kończąc rozważania związane z trwającym wtedy Adwentem, prosił nas, abyśmy zawsze byli czujni, czuwali *jak te panny z przypowieści - Znamy też wiele innych przypowieści Chrystusa nawołujących do czuwania. I ja Jan Paweł II papież was o to proszę i wiem, że mi nie odmówicie.*

Na zakończenie udzielił wszystkim swojego błogosławieństwa. Zaprosił do siebie delegację oraz dzieci obecne na sali, po czym wszedł w tłum, podając nam swoje dłonie.

Muszę przyznać, że to było dla mnie ogromne przeżycie.

Jednak audiencja prywatna dnia 13 grudnia 1991 roku o godz. 11⁰⁰ w Sali Klementyńskiej tkwi w mojej pamięci, jakby to było wczoraj. W uszach brzmią słowa: *pozdrowcie nauczycieli, byłem w Beskidach*. Mimo cennego czasu i licznej naszej grupy Ojciec Święty pytał nas o sprawy prywatne. Przez przeszło 22 lata wracam pamięcią do tego jedyne w swoim rodzaju dnia i chwili, oglądając zdjęcia w albumie oraz zerkaając kilka razy w ciągu dnia na zdjęcie z naszym największym Polakiem, które wisi na głównej ścianie.

Z wielkim wzruszeniem miałam zaszczyt ucałowania pierścienia rybackiego. Podczas wymiany uścisku dłoni wszyscy „kochani górale” otrzymali papieski różaniec.

Moje refleksje chciałam przedstawić w dniu kanonizacji naszego kochanego Ojca Świętego, naszego wielkiego Polaka, za którego nie ustaję w modlitwach.

Maria Pasterna

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek powiedział po niedzielnej modlitwie Anioł Pański:

„Pozwólm, aby to doświadczenie wyrażone w Ewangelii odcisnęło się także w naszych sercach i ukazywało się w naszym życiu.

Pozwólm, aby radosne zdumienie Niedzieli Wielkanocnej rozprzestrzeniło się w myślach, spojrzeniach, postawach, gestach i słowach... Obyśmy byli tacy promienni!

Ale nie chodzi tu o makijaż! To pochodzi z wewnątrz, z serca zanurzonego w źródle tej radości, jak serce Marii Magdaleny, która płakała z powodu utraty swego Pana i nie mogła uwierzyć własnym oczom widząc, że On zmartwychwstał. Ten, kto tego doświadczył, staje się świadkiem zmartwychwstania, ponieważ w pewnym sensie to on sam zmartwychwstał, ona sama zmartwychwstała. Wówczas taki człowiek zdolny jest nieść «promień» światła Zmartwychwstałego w różne ludzkie sytuacje: w te szczęśliwe, czyniąc je piękniejszymi i chroniąc je od egoizmu, oraz w sytuacje bolesne, przynosząc spokój i nadzieję.”

Święte góry, święte miejsca - Śladami bł. Jana Pawła II

„Tyle lat minęło od czasu, gdy wyszedłem z Wadowic. Zawsze jednak wracam do tego miasta z poczuciem, że jestem tu oczekiwany jak w rodzinnym domu....

A dom był przy ul. Kościelnej

Wiadomo, jak wiele dla rozwoju ludzkiej osobowości i charakteru znaczą pierwsze lata życia, lata dziecięce a potem młodość. Te właśnie lata łączą się dla mnie nierozdzielnie z Wadowicami z tym miastem, które nosiło wówczas dumny herb „królewskie, wolne miasto Wadowice”... A także i z tą okolicą. Z rzeką Skawą, z pasmami Beskidów.”
bł. Jan Paweł II

Z synowskim oddaniem całuję próg domu rodzinnego, wyrażając wdzięczność Opatrzności Bożej za dar życia przekazany mi przez moich Rodziców, za ciepło rodzinnego gniazda, za miłość moich najbliższych, która dawała poczucie bezpieczeństwa i mocy, nawet gdy przychodziło zetknąć się z doświadczeniem śmierci i trudami codziennego życia w trudnych czasach.
bł. Jan Paweł II

Wadowice. Dom Rodzinny

Kamienica przy ul. Kościelnej 7 (dawniej Rynek 2) została zbudowana około 1870 roku. Była własnością aptekarza Seweryna Kurowskiego, wiceburmistrza Wadowic. W 1905 roku kupił ją Józef Lisko - cukiernik i po sześciu latach sprzedał ją Żydowi Chamlowi Bałamuthowi, kupcowi, prezesowi gminy żydowskiej i radnemu miejskiemu. W marcu 2006 roku kamienica została wykupiona przez Fundację Ryszarda Krauze i przekazana Archidiecezji Krakowskiej.

W 1919 roku w domu tym zamieszkali Karol Wojtyła - senior i jego żona Emilia z domu Kaczorowska z ich 13-letnim wówczas synem Edmundem. Wynajmowali mieszkanie na I piętrze, składające się z ułożonych w amfiladzie: dwóch pokoi i kuchni.

18 maja 1920 roku urodził się w tym mieszkaniu Karol Józef Wojtyła - junior, przyszły Ojciec Święty Jan Paweł II. Tu spędził dzieciństwo i młodość.

Od 1984 roku w budynku przy ul. Kościelnej mieściło się Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II. Muzeum było prowadzone przez Siostry Nazaretanki i cieszyło się wielkim zainteresowaniem pielgrzymów i turystów z całego świata. Rocznie dom rodzinny bł. Jana Pawła II odwiedzało 300 - 400 tysięcy osób. W 2006 roku Dom Rodzinny Jana Pawła II odwiedził papież Benedykt XVI podczas pielgrzymki do Polski, zatytułowanej śladami mojego Poprzednika Sługi Bożego Jana Pawła II. Następnie Muzeum było w przebudowie. Przez cały czas przebudowy i remontu ekspozyty z Domu Rodzinnego były prezentowane na specjalnie przygotowanej wystawie: „Skarb mojego życia”, w Domu Katolickim obok Bazyliki pw. Ofiarowania Najświętszej Marii Panny. Od 9 kwietnia br. znowu Muzeum Dom Rodzinny powróciło do budynku rodzinnego, który już w całości został przeznaczony na Muzeum Dom Rodzinny bł. Jana Pawła II, już w tą niedzielę - świętego.

Nowy Dom Rodzinny Jana Pawła II składa się z ekspozycji w holu i na parterze, poświęconej: wadowickim Żydom, Małej Ojczyźnie Wadowicom, na piętrze ekspozycja przedstawia Mieszkanie Wojtyłów oraz poświęcona jest: Okresowi krakowskiemu, Zamachowi i Pielgrzymkom do Polski. Na poddaszu ekspozycja dotyczy Rzymu. W piwnicy zaś ekspozycja podzielona jest na cztery części, zatytułowane: Młodość, Cierpienie, w Duchu Świętym i Testament.

Z uwagi, że do Muzeum wchodzi się tylko z przewodnikiem w grupach 25 osobowych, co 10 minut, zalecana jest rezerwacja biletów w Biurze Muzeum; telef.: 33 823 35 55, od poniedziałku do piątku w godzinach: 9⁰⁰-13⁰⁰, e-mailem: rezerwacja@domjp2.pl.

Muzeum jest otwarte:

w okresie od kwietnia – czerwca; od poniedziałku do niedzieli: 9⁰⁰ -19⁰⁰ (ostatnie wejście 17⁴⁰), we wtorek wstęp wolny (rezerwacja biletów nie wcześniej niż 14 dni przed terminem). Ostatni wtorek miesiąca – dzień techniczny. [http:// www.domjp2.pl](http://www.domjp2.pl)

Skromne mieszkanie, jak wyżej podaliśmy, składało się z trzech izb, kuchni i dwóch pokoiów. Wchodziło się z wewnętrznego balkonu, poza do kuchni w amfiladzie za nią była sypialnia, a za nią salonik.

Oto, kilka wspomnień, które znaleźliśmy w ciekawej książce Mileny Kindziuk, poruszającej opowieści o Emilii Wojtyłowej, zatytułowanej: *Matka Papieża*, opisującej dzieciństwo bł. Jana Pawła II, a związanych z Jego Domem Rodzinnym: *Matka mówiła zawsze do swego syna Loluś. Lulala go w koryście. Niemal oszalała na punkcie nowonarodzonego syna. W domu zapanała radość, a matka bł. Jana Pawła II wyraźnie odżyła, jakby odmłodziła, nabrała sił. Codzienna krzątanka przy małym dziecku sprawiała jej przyjemność. Sama dźwigała na piętro wiadrami wodę ze studni, potrzebna do kąpieli dziecka. W piecu kuchennym rozpałała ogień i grzała wodę, którą przelewała do balii. Wtedy używało się tetrowych pieluch, które wymagały prania, a następnie gotowania i suszenia.*

Przy znoszeniu wózka po stromych krętych schodach pomagał Matce jej starszy syn Edmund. Mundek, tak go nazywali, na polecenie matki wciąż biegł w górę i dół, a to po pieluszki, a to po ubranka.

W 1923 roku, gdy mały Lolek miał trzy lata, w domu przy ul. Kościelnej 7 zmarł jego dziadek Maciej Wojtyła, który po opuszczeniu Białej mieszkał u syna w Wadowicach.

W 1927 r. z Matką bł. Jana Pawła II było już na tyle źle, że jej mąż postanowił przejść na wcześniejszą wojskową emeryturę. Musiał bowiem na stałe zaopiekować się żoną i siedmioletnim Lolkim. Pani Emilia nie była w stanie prowadzić domu, nie mogła podjąć najprostszym obowiązkiem. Coraz więcej bywało też takich dni, które musiała spędzać w łóżku, z dala od wszystkich spraw. Niekiedy nawet całymi tygodniami leżała w zamkniętym pokoju (w saloniku do którego przeniesiono jej łóżko), do którego rzadko wówczas wchodził – matka nie chciała bowiem, aby patrzył na jej cierpienie.” A i tak powszechnie się uważa, że bł. Jan Paweł II nauczył się cierpieć właśnie od Matki.

Ojciec bł. Jana Pawła II – Karol Wojtyła przejął wówczas zarządzanie domem. Robił zakupy, przygotowywał posiłki, zmywał naczynia, sprzątał mieszkanie, prał. W tym okresie był widywany jak szyć, przerabiał stare ubrania, cerował skarpetki. Znajdował też czas, żeby synowi i jego kolegom z klasy opowiadać różne zdarzenia z historii Polski, uczył ich też języka niemieckiego. Ojciec bł. Jana Pawła II kochał sport uczył Lolka i jego kolegów pływania, wędrował z nimi po okolicznych górach. O czym będziemy pisać w kolejnych odcinkach naszego cyklu. Gdy do domu rodzinnego przyjeżdżał brat bł. Jana Pawła II – Edmund, to i on dołączał do tych wycieczek. Grał z bratem i jego kolegami w piłkę, chodził z nimi na spacer nad Skawę lub do Domu Katolickiego grać w ping-ponga.

13 kwietnia 1929 r. Matka bł. Jana Pawła II zmarła zaopatrzona sakramentami świętymi. Mąż jej Karol był przy jej łóżku w chwili śmierci. Milena Kindziuk w wyżej cytowanej książce w rozdziale zatytułowanym „Zamknięty salon”, tak pisze:

Od śmierci pani Emilii Wojtyłowej salon zatracił swój charakter. Dywan zrolowany leżał pod ścianą, mebelki salonowe zsunięto pod ścianę i nakryto narzutą, pod ścianami kilka drobnych sprzętów i cały środek wolny... Po śmierci Emilii ojciec Lolka przeniósł się na stałe do pokoju syna, położonego między salonem i kuchnią. Stały tam obok siebie dwa wąskie łóżka. Na jednym spał ojciec, na drugim syn. I tak przez dziewięć lat, aż obaj przeprowadzili się do Krakowa w 1938 roku.

Milena Kindziuk – Matka papieża. Poruszająca opowieść o Emilii Wojtyłowej. Wydawnictwo Znak. Kraków 2013. str.147-149, 180

Warto już dzisiaj zaplanować pielgrzymkę do Wadowic, do muzeum: Domu Rodzinnego Jana Pawła II, już zarezerwować bilety wstępu. Czekaj nas bowiem wielkie przeżycie duchowe, w tym Świętym Miejsku. *Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie*

Ku kanonizacji -

Jan XXIII i Sobór, którego nikt się nie spodziewał

Papież Roncalli przez całe swoje życie starał się być w zgodzie z samym sobą i dlatego zmienił kurs Watykanu i ustawił Kościół frontem do świata.

Cofnijmy się jeszcze na chwilę w czasie. Kiedy kardynał Roncalli dowiedział się o śmierci Piusa XII zapisał w swoim pamiętniku następujące słowa: „W tej chwili w myślach mam jedno z moich ulubionych powiedzeń. Nie żyjemy na ziemi, by być strażnikami muzeum, ale by być ogrodnikami uprawiającymi ogród życia i przygotować wspaniałą przyszłość. Umarł papież, niech żyje papież!” Oczywiście wówczas jeszcze nie wiedział, że pisze o sobie, ale można stwierdzić, że od chwili wyboru, choć miał już 77 lat i wszyscy, pewnie również kardynałowie, uważali jego wybór za rozwiązanie tymczasowe, zabrał się do uprawiania „ogrodu życia” z wielkim wigorem.

Troska o pokój

Z perspektywy czasu możemy nawet powiedzieć, że początki jego pontyfikatu były podobne do tego, z czym mamy do czynienia dzisiaj z papieżem Franciszkiem. Przywrócił na przykład zwyczaj odwiedzania rzymskiego więzienia, gdzie podczas pierwszej wizyty ujął wszystkich więźniów opowiadając, że pamięta jak jego wujek siedział w więzieniu. Zdystansował się też wyraźnie od polityki włoskiej, co niezbyt podobało się członkom i sympatykom partii Chrześcijańska Demokracja. Dość powiedzieć, że kiedy w 1963 roku komuniści wygrali wybory, nie zabrakło krytyków twierdzących, że wina spoczywa również na Janie XXIII. Należy odnotować, że wielu obserwatorów uważa Jana XXIII, który spotkał się na przykład z zięciem Chruszczowa

- rzecz absolutnie nie do pomyślenia za Piusa XII - za papieża lewicowego. Na pewno możemy przyjąć, że leżał mu na sercu pokój na świecie i nie powinno nas to dziwić jeśli pamiętamy, że na świecie jest już broń atomowa, co potwierdza Encyklika *Pacem in terris* z marca 1963 roku skierowana nie tylko do katolików, ale wszystkich ludzi. Jednak tym co najbardziej pozostanie w pamięci wszystkich z pontyfikatu Jana XXIII było bez wątpienia zwołanie Soboru Watykańskiego II.

Dlaczego Jan XXIII zwołał sobór?

Ogłoszenie przez papieża intencji zwołania soboru było, jak pisze amerykański jezuita John W. O'Malley, znakomity znawca tematyki soborowej, a także autor „Historii papieży”, całkowitym zaskoczeniem i u wielu ludzi wywołało wręcz konsternację. Dlaczego? Otóż, po zdefiniowaniu na Soborze Watykańskim I kwestii prymatu i nieomylności papieża teologowie byli przekonani, że nie będzie już potrzeby zwoływania soborów, bo ze wszelkimi problemami i kontrowersjami papież będzie mógł sobie sam poradzić. W związku z tym przewidywano, że już nigdy nie dojdzie do zwołania kolejnego soboru. Pojawiły się więc spekulacje, że chodzi po prostu o dokończenie Soboru Watykańskiego I, który przecież nie miał oficjalnego zakończenia, a został jedynie zawieszony. Jednak Jan XXIII nie pozostawił w tej kwestii żadnej wątpliwości informując w dniu 14 lipca 1959 roku sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kardynała Domenico Tardinię, że chodzi o nowy sobór, który będzie nosił nazwę Soboru Watykańskiego II.

Aby zrozumieć dlaczego Jan XXIII zwołał nowy sobór trzeba pamiętać, że w przeciwieństwie do Piusa XII, który przez całą swoją karierę zanim został papieżem, przebywał w Rzymie, Roncalli miał kontakt z bardzo różnymi środowiskami i narodami w tym codzienny kontakt z wyznawcami innych religii. Jego doświadczenie pod tym względem nie miało sobie równych wśród jego poprzedników i z całą pewnością nie patrzył na Kościół z perspektywy rzymskokocentrycznej. Niektórzy upatrują również szczególnej inspiracji w wielkiej weneracji Jana XXIII dla św. Karola Boromeusza. Jak już pisaliśmy, opisy wizyty duszpasterskiej świętego metropolity w diecezji Bergamo wzbudziły tak wielkie zainteresowanie Roncallego, gdy był jeszcze zwykłym wykładowcą historii Kościoła w seminarium duchownym, że przez dwadzieścia lat przygotowywał ich naukowe opracowanie, które ukazało się w pięciu tomach. Jak wiadomo, św. Karol Boromeusz jako metropolita Mediolanu widział swoje zadanie przede wszystkim we wdrażaniu reform Soboru Trydenckiego, co czynił między innymi przez zwoływanie synodów. Być może fascynacja tym Świętym sprawiła, że również Jan XXIII chciał w ten sposób wspomóc reformę Kościoła zwołując sobór.

Udział w soborze

Kiedy na osiem miesięcy przed rozpoczęciem obrad Soboru Watykańskiego II papież Jan XXIII ogłosił dokument – Konstytucję apostolską *Veterum sapientia*, która potwierdzała rolę łaciny w Kościele, wydawało się, że będzie on przeciwny wprowadzaniu języków narodowych do liturgii. A jednak jego zaproszenie na sobór skierowane do przedstawicieli innych wspólnot chrześcijańskich oraz jego starania na rzecz jedności chrześcijan postawiły go po stronie zwolenników zmian. Rzeczywiście, w miarę zbliżania się soboru, Jan XXIII coraz większym zaufaniem darzył kardynałów Beę i Suenesa, którzy okazały się później promotorami najistotniejszych zmian. Trzeba powiedzieć, że Jan XXIII, podobnie zresztą jak jego następcą Paweł VI, rzadko uczestniczył w obradach soborowych, najczęściej oglądał je za pomocą telewizji kablowej ze swojego pokoju. Jednak w przeciwieństwie do Pawła VI właściwie nigdy nie interweniował w decyzje ojców soborowych.

W sensie ścisłym można mówić tylko o jednej jego interwencji i to w kwestiach proceduralnych, która de facto okazała się punktem zwrotnym soboru. Paweł VI interweniował znacznie częściej i w kwestiach różnej wagi. Oddajmy jeszcze głos Johnowi O' Malleyowi: „Dla wielu katolików Jan XXIII zdawał się być żywym obrazem tego, czym - jak wierzyli lub mieli nadzieję - może być Kościół, a co sam papież opisał w swojej mowie inauguracyjnej *Vaticanum II*: *matką miłującą wszystkich, matką łaskawą, cierpliwą, pełną miłosierdzia i dobroci*.”

Jego osobowość miała większy wpływ na Sobór niż wszystkie wypowiedziane przez niego słowa czy dokonane interwencje. Gdy 3 czerwca 1963 roku papież Jan zmarł na raka żołądka, wielu ludzi nie tylko poczuło, że odeszła wielka postać, lecz również, że stracili przyjaciela”. Wielu historyków zastanawia się, jak zakończyłby się Sobór Watykański II, gdyby ciągle żył Jan XXIII i wielu uważa, że sobór mógłby pójść jeszcze dalej w reformach. Ale są to oczywiście spekulacje, które nic nie zmieniają w fakcie, że wielu ludzi po dziś dzień, choć Jan XXIII przewodniczył tylko pierwszej części obrad, podczas gdy trzem kolejnym Paweł VI, używa określenia „sobór papieża Jana”. I tak już pozostanie.

ks. Andrzej Antoni Klimek
za www.opiekun.kalisz.pl

Z życia parafii



• W Wielki Piątek od godz. 7⁰⁰ można było się wyspowiadać. Od tej godziny można było również adorować Najświętszy Sakrament w ciemnicy.

O godz. 15⁰⁰, modląc się Koronką, rozpoczęliśmy nowennę przed świętem Miłosierdzia Bożego.

O godz. 17³⁰ ks. Wojciech odprawił ostatnie nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Tuż po tym rozpoczęła się Liturgia Męki Pańskiej. Rozpoczęła się od prostracji, czyli leżenia krzyżem naszych kapłanów. W ten sposób kapłani dali wyraz uniżenie się wobec Boga i głębokiej modlitwy.

Potem miała miejsce Liturgia Słowa. Chór AVE wykonał Pasję wg św. Jana.

Homilię wygłosił ks. Wojciech. Była to przede wszystkim refleksja o Krzyżu. Warto zapamiętać, że aby dać radę nieść swój krzyż, trzeba iść za Chrystusem, za Jego Krzyżem. Warto też zadać sobie przy tym pytanie - przy jakiej stacji Drogi Krzyżowej jestem w moim życiu? I, że nigdy nie wolno wymazać Krzyża z naszego życia, bo jest On dla nas MAŁDROŚCIĄ.

W uroczystej modlitwie powszechnej, obejmowaliśmy wszystkie stany Kościoła i cały świat.

Centralnym wydarzeniem liturgii wielkopiątkowej była adoracja Krzyża. Zasłonięty fioletowym sukniem Krzyż został wniesiony przed ołtarz a celebrans - Proboszcz, stopniowo odsłaniał ramiona Krzyża śpiewając trzykrotnie: "Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata", na co odpowiadaliśmy "Pójdźmy z pokłonem". Potem Krzyż adorowali księża, siostry zakonne i ministranci. Wierni mogli to uczynić później.

Po adoracji Krzyża była udzielana Komunia.

Ostatnią częścią liturgii Wielkiego Piątku była procesja do Grobu Pańskiego. Tam został wystawiony Najświętszy Sakrament w monstrancji odkrytej białym przejrzystym welonem - symbolem całunu, w który owinięto ciało zmarłego Chrystusa. Adoracja trwała do godz. 23⁰⁰.

• W Wielką Sobotę od godz. 7⁰⁰ trwała adoracja przy Bożym Grobie. Była też okazja do spowiedzi. Od 9⁰⁰, o każdej pełnej godzinie, księża święcili pokarmy. Na godz. 15.00 zaproszone zostały dzieci. Padający krótko wcześniej deszcz trochę zakłócił porządek, wszyscy zebrali się w kościele, jednak Ksiądz Proboszcz zdecydował, że święcenie będzie tradycyjnie na dziedzińcu kościelnym. Po krótkiej rozmowie z dziećmi, poświęcił przyniesione koszyczki, życzył smacznego i zaprosił do kościoła na nabożeństwo ku czci Miłosierdzia Bożego. Prowadziła je s. Karolina wspólnie z dziećmi.

Najważniejsze obrzędy wielkosobotnie rozpoczęły się o godz. 20⁰⁰. Na dziedzińcu kościelnym został poświęcony ogień, który jest symbolem Chrystusa. Od ognia zapalona została świeca paschalna. Po przejściu w procesji do kościoła od paschału zapalane były świece zgromadzonych w kościele. Cała też świątynia została oświetlona. Liturgia światła zakończyła się odśpiewaniem przez ks. Zenona tzw. Orędzia Paschalnego (łacińskie Exsultet), czyli modlitwy dziękczynno-uwielbiającej, która wystawia łaskę zbawienia.

Kolejnym ważnym momentem była liturgia słowa - były czytania ze Starego i nowego Testamentu, był śpiew i modlitwa.

Na zakończenie ks. Zenon wygłosił homilię..

Śpiewem Litanii do Wszystkich Świętych rozpoczęła się Liturgia Chrzcielna - została poświęcona woda chrzcielna - paschał został włożony do chrzcielnicy i wygłoszony tekst błogosławieństwa, co przypomniało nam odradzającą moc wody. Odnowiliśmy przyrzeczenia chrzcielne a potem wszyscy zostaliśmy pokropieni wodą święconą. Na zakończenie Liturgii Chrzcielnej miała miejsce modlitwa wiernych.

Po zakończeniu mszy św. poszliśmy w radosnej procesji rezurekcyjnej dookoła kościoła.

Na koniec Ksiądz Proboszcz złożył wszystkim, zarówno obecnym w kościele, jak i tym którzy pozostali w swoich do-

mach, życzenia świąteczne. Prosił, aby wszystkim ogłaszać, że Chrystus zmartwychwstał.

• W Niedzielę Wielkanocną kazania głosił ks. prob. Antoni Sapota.

Suma była sprawowana w intencji Parafian. Tradycyjnie uświetnił ją swoim śpiewem chór „AVE”.

• W drugi dzień Świąt Wielkiejnocy zamiast kazania czytany był list rektora uniwersytetu papieskiego ks. prof. Władysława Zuziaka, bowiem kolekta tego dnia przeznaczona była na Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie i Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Bóg zapłać za Epitafium

W związku z odsłonięciem w naszym kościele w dniu 12 kwietnia br. „Epitafium smoleńskiego” wszystkim Parafianom uczestniczącym w tej pięknej uroczystości z udziałem ks. biskupa Piotra Gregera serdeczne „Bóg zapłać”.

Gorące podziękowania kierowane są także pod adresem wszystkich tych, którzy wsparli finansowo jego wykonanie. Każda ofiara, czy to rzucona do skarby, czy to przekazana w formie przelewu, to bardzo wyraźny znak akceptacji dla tej naszej inicjatywy upamiętnienia w Ustroniu tych, którzy stracili życie pod Smoleńskiem. Nie możemy zapominać, że oni lecieli tam po to, aby w 70. rocznicę uklęknąć przed grobami tych, którzy zginęli zamordowani na ziemiach Golgoty Wschodu. Dzisiaj już wiemy, że wśród tych zamordowanych i spoczywających w grobach Katynia, Miednoje, Charkowa i wielu innych miejscach byli także ustroniacy. Naszą powinnością jest więc upamiętnić także ich, bo to są nasi wielcy bohaterowie. Zostali zamordowani jako funkcjonariusze polskiego państwa. To dla niego pełnili swą służbę, dla niego też zginęli. Czczeni są w całej Polsce, powinni być też uczczeni w Ustroniu. Zrobimy więc wszystko, aby nastąpiło to jak najprędzej. Może już w przyszłym roku, kiedy będziemy obchodzić 75 rocznicę tej zbrodni? Od dziś zbieramy wszystkie niezbędne informacje o tych naszych ustronińskich bohaterach. Ktokolwiek będzie nam mógł i chciał w tym pomóc, serdecznie zapraszamy. Dziękując więc za wsparcie udzielone dziś, będziemy prosić o wsparcie na jutro. Będziemy się o nie modlić do Matki Boska Katyńskiej z naszego Epitafium. Na pewno nam pomoże.

*W imieniu inicjatorów
ks. Antoni Sapota i Lesław Werpachowski*

**Stanisławowi Uchrońskiemu z Rodziną
składamy
wyrazy serdecznego współczucia
po śmierci Mamy śp. Marii Uchrońskiej**

Stow. Czytelnia Katolicka

**Pani Danieli Łabuz z Rodziną
wyrazy serdecznego współczucia
po śmierci Mamy śp. Marii Uchrońskiej
składa**

Redakcja „Po górach, dolinach...”

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Miałam czternaście lat. Razem z mamą oglądaliśmy wieczorem ostatni Dziennik Telewizyjny, był 16 października 1978r., pada wiadomość spikera: „Polak – kardynał Wojtyła – został papieżem”.

Pamiętam bardzo dokładnie wyraz twarzy mamy. Łzy w jej oczach i wzruszenie, które natychmiast mi się udzieliło. Może wówczas jeszcze nie byłam w pełni świadoma tego, co się stało, ale poczułam ciarki na moim ciele. W następnych dniach pierwszy raz zobaczyłam w naszym domu gazetę – „Trybunę Ludu”, a tam małą czcionką tytuł *Kardynał Wojtyła nowym Papieżem*. Oglądając telewizję usłyszałam z ust nowego papieża: „Nie lękajcie się”. To oczywiście słowa samego Chrystusa. Ale ja pierwszy raz w życiu usłyszałam je z jego ust. Nie wiedziałam, o co chodzi - dlaczego wszyscy dorośli są tacy poruszeni. Nic nie rozumiałam. Ale te słowa pamiętam.

Doświadczyłam wielokrotnie, jak wielki wpływ na moje życie miał i wciąż ma Ojciec Święty. Mając 20 lat, po raz pierwszy poczułam, jak wielką siłę ma ten człowiek i ile znaczy w moim przyziemnym życiu.

Był 20 czerwca 1979 r., wtedy Jan Paweł II odwiedził diecezję katowicką. Z koleżankami z Oazy wybrałyśmy się na pieszą pielgrzymkę na Mszę św. koncelebrowaną przez naszego papieża na lotnisku. Tam oczekiwaliśmy razem z tysiącami innych pielgrzymów na kolejne słowa Ojca Świętego. Było deszczowo, jednak atmosfera była niesamowita i wiem, że nie zapomnę jej do końca życia. Wielkie wrażenie na mnie wywarły słowa zawarte w papieskiej homilii: *Miłość jest większa od sprawiedliwości. I miłość społeczna jest większa od sprawiedliwości społecznej. Jeżeli prawdą jest, że sprawiedliwość musi przygotować grunt dla miłości - to jeszcze głębszą prawdą jest, że tylko miłość może zabezpieczać pełnię sprawiedliwości. Trzeba więc, ażeby naprawdę miłowany był człowiek, jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.*

Nie dane było mi widzieć Jana Pawła II, jednak go słyszałam, mówił do mnie. Czułam, że Bóg jest tak blisko mnie. Chciałam śpiewać, tańczyć ze szczęścia. Wtedy zrozumiałam, czym dla mnie jest wiara. Nie tylko klepaniem pacierzy na pamięć, nie obowiązkiem nałożonym przez rodziców; wiara stała się dla mnie czymś osobistym, czymś, co chciałam dźwigać na swoich ramionach. „Pokolenie Jana Pawła II” – tak nas nazywają na świecie. Pokolenie ludzi, którzy za jego pontyfikatu przeżyli całe swoje życie.

Dziś jestem siostrą zakonną i doskonale wiem, że

duży wpływ na wybór mojej drogi życiowej miało nauczanie naszego papieża Polaka. W mojej głowie brzmią słowa Jana Pawła o naszych rodzinach, które według zamysłu Bożego są miejscem świętym i uświęcającym. Na straży tej świętości Kościół stał zawsze i wszędzie, ale w szczególności pragnie być blisko rodziny, gdy ta wspólnota życia i miłości i Arka Przymierza z Bogiem, jest zagrożona czy to od wewnątrz, czy też – jak to dziś niestety bywa – od zewnątrz.

2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21³⁷ cały świat zamarł. Przekazana została wieść o śmierci papieża Polaka Jana Pawła II. Z siostrami trwałyśmy na modlitwie. Śmierć Jana Pawła II poruszyła ziemię. Nie mam, co do tego wątpliwości. W dniu jego odejścia z tego świata jeszcze bardziej uświadomiłam sobie, kim był Jan Paweł II. Wiedziałam, że muszę podziękować mu za jego katechezę, którą kierował również do mnie. Pragnęłam odwiedzić jego grób, lecz nie udało mi się. Mam nadzieję, że w dzień Jego kanonizacji pragnienie się spełni. W moim pielgrzymowaniu na kanonizację naszego papieża towarzyszyć mi będzie świadectwo wiary w jego oddziaływanie w ramach obcowania świętych i ich wstawiennictwa. Mam w pamięci słowa z testamentu, które Ojciec Święty napisał, oddając się Maryi: *W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności.*

Tak kochał nas, że wstawiał się za nami nawet u kresu swoich dni. Janie Pawle, Ojciec Święty, dziękuję.

Giustina

JUBILACI TYGODNIA

Władysław Stefański
Lidia Czekaj
Wanda Pasterna
Aniela Grudzień
Karol Cieślar
Zofia Ogrodzka
Kazimierz Chołuj
Anna Kotecka



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl